

PRZEWODNIK KATOLICKI



Pismo dla Rodzin, Bractw i Słowarzyszeń katolickich.

KIEROWNIK: X. JÓZEF KŁOS W POZNANIU.

Przedpłała kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen. z odnośnieniem do domu 85 fen. ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B.

Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613.

Telefon Redakcji 2919.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Nr. 50.

Poznań, dnia 13 grudnia 1914 roku.

Rok XX.

BOHATER CHRYSZTUSOWY.

«Coście wyszli na puszczę widzieć?»
(Mat. II, 7.)

Na bezludnej i dzikiej pustyni Judei, w przededniu przyjścia Chrystusowego, ukazała się niezwykle postać pustelnika. Był to jeszcze młodzian, czysty, niewinny, nie znający spodlenia tego świata. Pochodził on z rodu kapłańskiego. Urodziny jego zaznaczone były niezwykłymi objawami z nieba i na ziemi. Anioł przyniósł wieść o jego urodzeniu, a bliscy i sąsiedzi dziwili się urodzinom dziecięcia z matki sędziwej, dziwili się i jego imieniu i cudom, które oświecały kolebkę jego, i pytali siebie nawzajem, co by to było za dziecko?

Tym młodzianem-pokutnikiem, dzieckiem cudownym był *święty Jan Chrzciiciel*, poprzednik Mesjasza. Duchem Bożym kierowany, opuścił on dom rodzicielski w zaraniu życia swego i całą młodość swoją spędził na puszczę, wpośród dzikich skał, zdala od ludzi. Stał się ten młodzieniec na puszczę jako przyszły prorok i kaznodzieja pokuty, gotujący drogę Mesjaszowi. Wyrzekł się towarzystwa ludzkiego, domu rodzicielskiego i wszelkich wygód świata, przyodziął się włosiennicą, pokarmem mu były miód, szarąncza i korzonki, a trunków upajających, nawet wina, nie używał. Tym sposobem chciał maż Boży zadosyć uczynić Bogu za grzechy ludu swego, za grzechy przepychu w strojach i ubiorach, za grzechy nadużyć w pokarmach i napojach.

Chciał on przykładem swym pociągnąć lud swój do pokuty, ale widział hardość i upór faryzeuszy i możnych w Izraelu. Kiedy spieszyły rzesze bojących się Boga przyjąć chrzest pokuty z rąk Proroka, oni, wielcy, na pół wierząc, na pół ciekawością wie-

dzeni, zbliżali się do brzegów Jordanu. Karząc ich dumę i zapowiadając bliski gniew Boży na nich, wołał: *»Rodzaju jaszczurecy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcież tedy owoce godny pokuty...«*

I nie poprzestał Prorok Boży na wyrzucaniu grzechów faryzeuszom i przedniejszym w Izraelu; głos jego poszedł dalej, przeniknął komnaty królewskie. Prorok, troskliwy o lud swój, wiedząc, że przykład zły z góry pochodzący zabójczym jest dla podwładnych i niższych, nie ułakł się powagi króla Heroda, ale wyrzucił mu zbrodnię jego. Heród bowiem żył z żoną brata swego, Filipa, w związku kazirodczym.

Heród zżymał się ze złości przeciwko Prorokowi Pańskiemu. Długi czas gotował zemstę swoją, nie myśląc wcale o poprawie życia. A gdy Prorok nie ustawał w nawoływaniach i karceniu, rozkazał siepaczom swym wrzucić go do więzienia.

Osadzony w ciemnicy, przewidując bliski zgon swój męczeński, Prorok Pański nie pamięta o swym losie, ale myśl jego zajęta zbawieniem narodu swego, dobrem uczni swoich. Jak ojciec, przeczuwając zgon swój, posyła swoje dzieci do przyjaciół i opiekunów, aby się z nimi poznali, aby wiedzieli, do kogo się mają zwrócić w sieroctwie, — tak św. Jan posyła swych uczniów do Chrystusa, by poznawszy go i naocznie przekonawszy się, że on jest prawdziwym Mesjaszem, przepowiedzianym przez Proroków, że czyni cuda i znaki, wiedzieli, do kogo mają się zwrócić po jego śmierci.

Nie pamięta o sobie, nie myśli o swej doli, ale zajmujesz się losem swych uczniów, i dopiero załatwivszy ich sprawę, z pokorą schyla głowę pod miecz katowski i ginie.



Święty Jan Chrzciiciel, nauczający na pustyni.

śmiercią męczeńską w więzieniu, w kajdanach. Uczniowie, żałością zdjęci, pogrzebali ciało Męczennika i poszli za Chrystusem.

Oto bohater Chrystusowy, oto Prorok Pański! Za to, że przepowiadał pokutę, ścigany nienawiścią, że wyrzucał zbrodnie, przez zbrodniarzy został zakuty w kajdany; że karmił nierząd i rozpustę, głowę dał pod miecz katowski. Nikomu krzywdy nie wyrządził, nieczyjej własności nie naruszył, łoża nie splamił — w więzieniu osadzony! Sam dla dobra ludu wyzwał się wszystkiego, dobrowolnie wiódł życie umartwione, a jawnogrzesznicy oddali go pod miecz. *Oto Prorok i bohater chrześcijański!* F. B.

Adwent i obrządki jego.

Czas adwentowy bierze swoją nazwę od łacińskiego słowa „adventus”. Po polsku słowo to znaczy tyle, co przyjście. W tym wypadku oznacza przyjście Zbawicielowo. Czas adwentowy jest zatem z nazwy swej czasem przyjścia Zbawicielowo, czasem poprzedzającym Narodzenie Syna Bożego w ludzkim ciele.

Czy pierwsi chrześcijanie przed świętem Bożego Narodzenia tak jak my obchodzili czas adwentowy i czy go wogóle obchodzili, o tem w starych księgach żadne nie przechowały się wzmianki. Wiemy jednakże, że Kościół św. zawsze, od najpierwszych lat swego istnienia, przed każdą wielką uroczystością ustanawiał czas przygotowania. Stąd wnosić można, że i adwent pierwsi chrześcijanie, a nawet Apostołowie św. już obchodzili. Pewne natomiast zapiski o obchodzeniu w Kościele Bożym adwentu mamy już z V. wieku.

Adwent pierwotnie trwał dłużej niż dzisiaj, bo obejmował mniej więcej 40 dni i rozpoczynał się na drugi dzień po św. Marcinie. Do dziś od tego dnia zachowują post w Kościele Wschodnim i w niektórych zakonach św. Franciszka. W naszym katolickim Kościele dziś adwent rozciąga się na 4 tygodnie a właściwie tylko na 4 niedziele, gdyż w czwartym tygodniu najczęściej przypada już samo święto Bożego Narodzenia.

Choć czas trwania adwentu w porównaniu do wieków dawniejszych się zmienił i z 40 dni na 4 niedziele się skrócił, przecież liczba 4 zawsze zachowaną została. Okoliczność ta, tem się tłumaczy, że adwent ma nam przypominać czterotysiącletni okres czasu, jaki przeżyła ludzkość przed przyjściem Chrystusa Pana.

Był to okres szamotania się i pasowania ludzkości aż do krwi w szukaniu prawdziwego szczęścia, w szukaniu drogi do odwiecznej prawdy, do Boga, to udręczenie duszy ludzkiej, która oddaliła się od Stwórcy i Pana swego, a ku któremu ustawicznie, jako ten słonecznik ku tarczy słonecznej ciężać musi, bez którego ani spokoju ani szczęścia znaleźć nigdy nie może. — To rozpaczliwe wołanie i tę wziębraną tęsknotę za posłańcem Bożym, za Zbawicielem ma nam przypominać czas adwentowy.

Dla tego adwent jest czasem smutku, pokuty i czasem gorącego pożądania Zbawiciela. Myśl ta przebiega się we wszystkich nabożeństwach i zwyczajach adwentowych w Kościele naszym.

Na znak smutku ubiera się kapłan do sprawowania świętych czynności w czasie adwentu, jeżeli nie przypada jakie święto, wymagające innego koloru, w szaty fioletowe. We mszach adwentowych

opuszcza kapłan podniosły hymn „Gloria in excelsis Deo” czyli po polsku „Chwała na wysokości Boga a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”, ponieważ hymn ten jest hymnem pojednania się grzesznego człowieka z Bogiem. Również opuszczają kapłani w swoich dziennych modlitwach (*brewiarzu*) zwykle odmawianą pieśń „Ciebie Boże chwalimy”, „Te Deum laudamus”. Jestto bowiem pieśń dziękczynna, a dzięki czynić wypada dopiero po dokonaniem odkupieniu ludzkości. W czasie adwentowym, ile razy nabożeństwo nie jest wzięte z żadnego święta, tylko ze samego adwentu, w niektórych kościołach milnie gra na organach, bo gra ta wyobraża radosne obcowanie duszy ludzkiej z niebem i jego aniołami, a obcowania takiego nie było i nie mogło być przed Chrystusem Panem.

Dopiero po Jego przyjściu, przez Jego odkupienie nabyli ludzie prawa do nieba. Zakazane są w tym czasie przez Kościół wszelkie huczne zabawy i wesola. Nie godzi bowiem się rozpraszać po tańcach i biesiadach, dopóki dusza jęczy w niewoli grzechu, dopóki trwa gniew Boży. Dalej przepisuje Kościół na czas adwentu w środy i piątki post na znak, że czas ten jest czasem pokuty i umartwienia. W tym roku zwolnił Kościół wiernych wyjątkowo od tego obowiązku, ze względu na drożyznę i czasy ciężkie, wojenne. Nie zabrania jednak, owszem zachęca, żeby jak w inne lata pościć i umartwiać się dobrowolnie, w intencji prześlągnięcia Boga i uproszenia rychłego zakończenia krwawych zapasów wojennych.

Ze względu na charakter pokutniczy czasu adwentowego ewangelie na niedziele adwentowe, z wyjątkiem pierwszej, opowiadają nam o św. Janie Chrzcicielu, który jest wzorem pokuty i zaparcia się siebie.

Ranne Msze t. zw. roraty mają być wyrazem tęsknoty, jaka przejmuję ludzkość za upragnionym i oczekiwanym Mesyaszem. Zowią się roratami od początkowych słów. Msze bowiem roratne zaczynają się od błagalnej modlitwy proroka Izajasza, w której woła o zesłanie rodzaju ludzkemu Zbawiciela: „*Rorate coeli desuper...*”, co znaczy po polsku: „*Spuście z rosą niebios, z deszczem spuście nam chmury Sprawiedliwego; ziemię rozstąp się i z łona swego wydaj nam Zbawiciela.*”

Ze smutkiem i żalobą ludzkości, że nie zabłysła jeszcze jutrzienka, zwiastująca narodzenie się Dzieciątka Bożego, współczuje niejako sama przyroda. Adwent przypada w naszej części ziemi na późną jesień, porę najbardziej posępną i smutną z całego roku. Zima, co białym całunem pokrywa pola i sople zawiesza u okapów, choć mroźna, ma przecież więcej uroku i wesela w sobie, aniżeli dni jesienne, dżdżyste i błotne, wiecznie mroczne i ponure. Jest to pora najdłuższych nocy. Jakże to trafnie obrazuje ciemności, które panowały na świecie, zanim przyszedł Chrystus Pan i światło prawdziwej wiary rozniecił. A te częste deszcze i pluty, to niby one łzy, wylwane z tęsknoty za dawcą życia, za Jezusem. A niebo, zasłonięte ołowianymi chmurami, jakby czoło, na którym zgrzyzota i smutek osamotnienia i opuszczenia wywołały posępne brzozy. Błoto i szarugi zaś są jakby dusze ludzkie zbrukane grzechem, które czekają, aby je upragnione słońce Zbawicielowo promieniami swych łask wygrzało i wybieliło.

Wszystko zatem w czasie adwentu, nawet martwa przyroda, zda się płakać i wdychać, jak wdychała ludzkość przedchrystusowa przez lat cztery tysiące, za Bogiem-Pocieszycielem.

Nie jest wszelako adwent czasem smutku beznadziejnego, smutku rozpaczliwego. Nie, Pan Bóg nie pozostawił rodzaju ludzkiego po wypędzeniu z raju w zupełnym opuszczeniu. Jeszcze nie wyszli pierwsi rodzice za próg przybytku szczęścia, a już Bóg miłosierny, litością nad stworzeniem swoim zdjęty, dał obietnicę, że przyśle kiedyś ludzkości Odkupiciela. I tak wśród powszechnego zwątpienia i zniechęcenia świata snuła się poprzez wieki złota nie nadziei, podtrzymywanej przez wybrany naród żydowski, nadziei w lepszą dolę, w jaśniejącą przyszłość.

Podobny powiew cichej nadziei i tajnego, gdzieś w zakątku serca rodzącego się wesela, mimo żałości i smutku, idzie poprzez nabożeństwa adwentowe Kościoła. Podczas Mszy roratnych ustawia się oprócz zwykłych ołtarzowych świec nadto w środku między niemi *jedną jeszcze gorejącą świecę*. Ona to ma wyobrażać bliskiego już, bo już w łonie Matki Najświętszej spoczywającego Boskiego Zbawiciela.

Przez cały adwent Kościół nieustannie w swych modłach i nabożeństwach publicznych zwraca się do Matki Bożej i wskazuje na nią jako na zorzę zwiastującą nam bliskie wejście słońca zbawienia.

Kapłani w modłach swych codziennych nie przestają śpiewać śpiewu radości »Alleluja«, »Weselmy się w Panu«, przeciwnie, częściej śpiewają »Alleluja«, aniżeli dawniej, aby dać wyraz radości z powodu rychłego przyjścia Zbawiciela.

Oby ten czas adwentu był rzeczywiście czasem przyjścia Zbawicielowego do biednej duszy naszej przez godną spowiedź i Komunię św., oby był zwiastunem przyjścia Chrystusa, księcia pokoju w naszych ciężkich, wojennych czasach!

Z żołnierskiej doli.

Listy z wojny.

XIX.

Bitwa pod Toul. — Stosunki we Francji.
, dnia 1. 9. 1914.

Kochana Żono!

...Dzisiaj jest u nas śliczny dzień, dobry był obiad, a po obiedzie wypłata. Byłem także dzisiaj w kościele na Mszy św. i kazaniu, ale po francusku wiele nie rozumiałem. Lud bardzo płakał, ponieważ ksiądz powiedział, że na 30 tysięcy Francuzów padło wczoraj przy fortecy Toul, która leży kilka kilometrów od Verdun. Mówię Wam, moi kochani, że się ziemia trzęsie od grzmotu armat; w nocy w izbie szyby drżą. Verdun jeszcze nie mogą zdobyć. Wczoraj, 31 października, pod fortecą Toul przyszło do okropnej walki. Nasi są zakopani w ziemi, ponieważ jak wicie, każdy się przed kulkami chroni, a że tu na polu nie ma gdzie, więc się zakopują w ziemi, armaty i wszystko i tylko rowami wykopanymi od armaty do armaty żołnierze chodzą, aby nieprzyjacieli ich nie widział. Francuzi strzelali doskonale, nasi tylko raz kiedyś strzał oddali. Jak się ściemniło, wywaliło się kilkadziesiąt tysięcy Francuzów i chcieli nas wyciąć. Więc jak przyszli na dobry dystans, to jak się ogień ruszył z obu stron, to mój Boże, leżą po dwóch i trzech na kupie; nasze karabiny maszynowe nakładły mnogo Francuzów, ale i naszych niemało leży. Także parę tysięcy wzięliśmy Francuzów do niewoli.

Słyszeliśmy dawniej, że Francja jest kraj bogaty, ale po wioskach nieporządek: kupy mierzwy przed domami; nie ma takich urządzeń jak u nas. Dawniej słyszeliśmy, iż w Francji tylko sami katolicy mieszkają, dzisiaj jest wszystko oziębłe, o czym przekonałem się sam przez te parę tygodni. Niektórzy mówią, że Pan Bóg karze Francję za odstępstwa od wiary i Kościoła.

Ziemi leży tu po tysiąc mórg odłogiem, której nigdy nie uprawiają, aby nie potrzebowali tyle podatków płacić, robią tylko tyle, aby mieć dobre życie i nic więcej. Sieją tylko pszenicę, owies, perki, a ewiła to jak garnki, a najgłębiej orzą na trzy cale. Co prawda jest to ciężka uprawa tej roli, bo sama glina; jak trochę popada, toby się podeszwy od butów oderwały, nóg nie można z gliny wyciągnąć.

Już nam się dłuży w tem jednym miejscu tak leżeć, co dzień wyjeżdżamy, ale zawsze w te same kwatery wracamy. Żeby się już raz chciało skończyć! Dziś przy ślicznym dniu fotografował nas nasz podoficer, będą tylko karty, które Wam później przyślę. Ciekawym, co mi odpisze X. prob. H., ponieważ mu także kartę posłałem. Nadmieniam mu, aby polecił ludziom, żeby polskie gazety do żołnierzy posyłał, bo my tak pragniemy co usłyszeć, a tu znikąd nic nie możemy się dowiedzieć.

Ściskam Cię i moje kochane dzieci i polecam Was opiece Boskiej...

XX.

Obraz zgrozy wojennej. — Przygody w Belgii i Francji.

Francja, dnia 17. 10. 1914.

Wielmożny Księżę Proboszczu!

Jako wieloletni parafianin postanowiłem do Wielmożnego X. Proboszcza kilka słów napisać.

Co znaczy wojna może wiedzieć tylko ten, który brał udział w niej. Wojna to słowo krótkie, ale straszne i okropne. Nie mam słów na to i nie jestem w stanie opisać tej zgrozy, co się tu dzieje i jak tu wygląda, ciarki przechodzą człowieka, gdy się patrzy na te potworne paszcze armat, które co chwila wyrzucają ze siebie potoki ognia i żelaza, siejąc na okół śmierć i zniszczenie. Nie do opowiedzenia, jak zgroźnie wygląda w nocy walka artylerii; błyskawice szybkie, jak myśl, rozdzierają z hukiem ogromnym powietrze, a pociski armatnie z jękiem żalonym, — jakby potępieni odezwali się na dnie piekła, — przelatują nad głowami. Tej piekielnej muzyce wtórują straszliwe grzechoty karabinów maszynowych i karabinów piechoty, tu i owdzie odezwie się trąbka do ataku na bagnety. Tego Francuzi znieść nie mogą, — lepiej od nich stoją Anglicy, — bo gdy przy piersi zabłyśnie im bagnet, wtenczas rzucają broń; ale jeżeli już tak daleko jest, nie masz litości ani miłosierdzia. — Ja raz byłem już w niebezpieczeństwie życia; tak gęsto padały granaty i szrapnele, że tylko cudownym sposobem wyszedłem cało z tej przygody. Może Wielmożny Ksiądz Proboszcz wybaczy, że krótko opiszę też, jak tu wygląda. Słowem: straszny obraz zniszczenia, który bodaj dziesiątki lat zetrzeć zdołają. Szliśmy od granicy niemieckiej do Belgii; tutaj w każdej wsi i w każdym mieście strzelano na nas z okien, ze sklepów i prawie z każdego otworu, — naturalnie ludność cywilna. Koło miasta E. mieliśmy pierwszą potyczkę z Belgijczykami w liczbie 4000; pobici na głowę, uciekli przed nami, zostawiając na placu boju około 100 zabitych i rannych; i my mieliśmy kilku zabitych. Tak szliśmy przez Brukselę do Francji. Zaraz na granicy powitali nas Francuzi ogniem i żelazem; prawie przez trzy tygodnie dzień w dzień musieliśmy z nimi staczać potyczki, idąc zawsze naprzód. Nieraz przyszło mi nocować wśród stosów trupów i rannych, niejednemu rannemu Francuzowi podałem wody, za co bardzo dziękował.

Gdzie obecnie jesteśmy, maluje się najstraszniejszy obraz zniszczenia: pola pokryte jeszcze żniwami i burakami, poryte i poorane pociskami ciężkiego kalibru, drzewa, drugi telefoniczne poćcinane, jakby kto pił zeznał, wsie niektóre zrównane ze ziemią; w niektórych tylko tu i tam kawał muru lub kominu sterczy w powietrze; a w tych ruinach siedzą skuleni starcy, zgrzybiali, którzy ze łzami w oczach proszą nas o kawałek chleba. Mnie, dzięki Bogu, jeszcze żywności nie zabrakło, tak że czasem jeszcze niejednym kawałkiem chleba z temi nędzarami się podzieliłem.

(St. K.)

1) Piszący list ten, z zawodu kowal, zawdzięcza wyrobienie swoje językowe pilnemu czytaniu książek z Czytelnicy Ludowej.

Z krainy półksiężycy.

Na południowo-wschodnim krańcu Europy, na półwyspie Bałkańskim, znajdują się szczątki potężnej niegdyś Turcyi europejskiej. Minęły czasy,

kiedy jedno słowo »pana świata« porysowało milionowe zastępy wyznawców proroka na wojnę z »niewiernymi«, kiedy od Karpat po ocean Indyjski, wśród jęków ujarzmionych ludów wznosił się potężny okrzyk: »Jeden jest Allah (Bóg) i zastępca jego na ziemi, padyszach«. Dziś ludy podbite podnoszą głowę, rwą pęta; za setki lat niewoli, za krew przelaną, za podeptane prawa człowieka, za pohańbione matki i siostry nastąpił czas odwetu. Dziś Turcyja europejska w rozprężeniu, malejąca ciągle, może istnieć jedynie z łaski mocarstw. Ale z chwilą, gdy państwa europejskie wypowiedziały sobie wojnę, także byt Turcyi został zagrożony. Anglia, Francja i Rosja sprzysięgły się widocznie na jej zgubę, wciągając ją w wir walk obecnych. Już od kilku tygodni mierzą się wojska tureckie z nieprzyjacielem. Zapasy te zwróciły niewątpliwie uwagę niejednego z czytelników »Przewodnika« na naród turecki, o którym gazety w ostatnim czasie ciekawe przynosiły wieści. I my pragniemy ku pouczeniu przyjaciół pisma naszego kilka podać szczegółów z przeszłości i z życia ludów mahometańskich.

Aby zrozumieć dawne, ustawiczne podboje tureckie i teraźniejszy Turcyi upadek, nader ważną jest rzeczą poznać ich religię, to jest religię Mahometa. Prorok ten pojawił się w chwili, kiedy chrześcijaństwo ogarnęło dopiero połowę Europy, w chwili kształtowania się państw i narodów na gruzach upadłego państwa rzymskiego. Urodził się w r. 571 po Chr. w Arabii, w świętej Mecce, świętej wtedy dla pogańskich i cześć boską zjawiskom przyrody oddających Arabów, bo w świątyni Kaabie przechowuje się kamień czarny, w srebro oprawny, który

spadł z nieba. My wiemy, że jest to zwykły meteor, odłamek gwiazdy, jaki mieliśmy sposobność widzieć nieraz wieczorem jako »gwiazdę spadającą«.

Do Mekki, kolebki Mahometa, pielgrzymują rocznie setki tysięcy Mahometan; przed Kaabą urządzają uroczyste procesje, jak to widzimy na obrazku.

W podróży swych handlowych poznał Mahomet obok innych religii także religie Mojżesza i Chrystusa Pana.

Wiara jego narodu wydawała mu się niedorzecznością, a poznane religie, chociaż przyznał im wyższość, nie przemawiały do jego

przekonania. Postanowił więc stworzyć nową wiarę, nową religię, któraby zawierała to, co inne mają najlepszego. Po ciężkich walkach, wśród których ledwie że z życiem ujął przed zemstą wyznawców starej wiary, nauka jego została przyjęta. Przyjęła ją najpierw Medyna, do której schronił się, uciekając z Mekki. Ucieczkę tę nazwano Hedżne (15 lipca 662 r.). Od tego roku liczą Mahometanie lata, tak jak my chrześcijanie od narodzenia Chrystusa. Ostatecznie udało się Mahometowi pokonać swych przeciwników i założyć nową religię. Mahomet umarł r. 632 w Medynie, gdzie też jest pochowany (zob. obrazek 1).

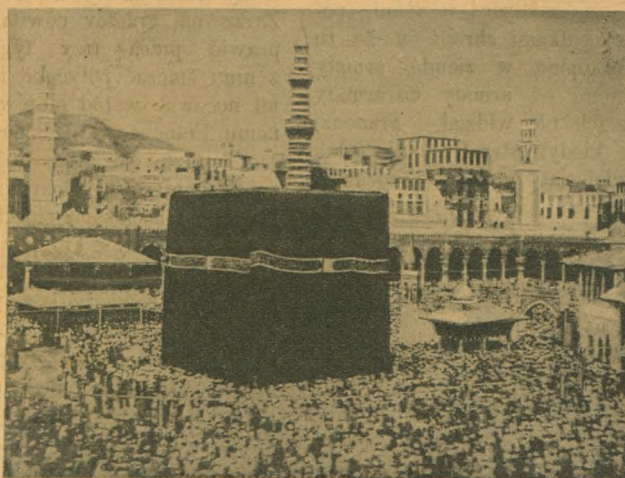
Naukę swą nazwał Mahomet Islamem, t. j. poświęceniem się Bogu; prawdy jej są spisane w świętej księdze, Koranie, a wyznawcy jej zowią się Moslemi, t. j. wierni, skąd nazwa muzułmanów. Przypatrzmy się tej nauce: »Jeden tylko jest Bóg, — mówi Koran, — a Mahomet jego prorok. Dusza jest nieśmiertelna i odbiera w przyszłym życiu karę lub nagrodę. Aby się dostać do raju, należy utrzymywać posty, dawać jałmużny, modlić się i myć pięć razy na dzień i przynajmniej raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Mekki. Najpewniejszą wszakże drogą, wiodącą do raju, jest walka z »niewiernymi«. W imię tej świętej walki



Ogólny widok Medyny, gdzie umarł Mahomet.



Słynna świątynia św. Zofii w Konstantynopolu, którą Turcy zamienili na meczet.



Procesja około Kaaby, głównej świątyni mahometańskiej w Mecce.

wyruszają Arabowie na podbój świata. Podbijają Azję, Afrykę, w Europie Hiszpanię i Sycylię. Naprawdę chrześcijańskie państwa Europy tworzą wyprawy krzyżowe, aby odebrać im Ziemię świętą i Jerozolimę. Pierwsza wyprawa kończy się wprawdzie zwycięstwem i utworzeniem w Palestynie chrześcijańskiego państwa, nie na długo jednak. Arabowie zajęli ją na nowo, a dalsze wyprawy nie odniosły pożądanego skutku. Z czasem zapał religijno-zabobny Arabów ostygł; zbierają się tylko do urzędowania podbitych krajów. Wśród bogactw i zbytków, płynących z trzech części świata, nastąpiło rozluźnienie obyczajów i zniewieściałość.



Ogólny widok Konstantynopola, stolicy Turcji europejskiej.

— jak to i dzisiaj jeszcze czynią, — lecz także szarpały je ciągle wojny domowe. Nierozwaga i zaślepienie ich doszły do tego stopnia, że cesarz bizantyński, Kantakuzen, zwrócił się do Turków z prośbą o pomoc. Orkan naturalnie przybył

dą żołnierze, wychowani z chłopców chrześcijańskich w wierze Mahometa.

Zorganizowawszy wojsko, zwrócił Orkan uwagę na najbliższe sąsiedztwo, t. j. na *półwysep Bałkański*. Znajdowało się tu w tym czasie kilka państw, a mianowicie: cesarstwo bizantyńskie ze stolicą w Konstantynopolu, carstwo serbskie i bułgarskie. Na nieszczęście państwa te nie tylko walczyły ze sobą,



Wojsko tureckie wyrusza z Konstantynopola na pole walki.

W takich to czasach w IX wieku wychodzą na widownię *Turcy*. Ojczyzną ich to stepy azjatyckie. Służą oni początkowo w wojsku arabskim pod swymi osobnymi dowódcami, którzy pomalu dochodzą do takiego znaczenia, iż wywierają decydujący wpływ na kalifów, t. j. panujących arabskich.

Okolo roku 1300 wódz ich Osman podbija północno-zachodnią część Azji Mniejszej i zakłada nowe państwo *osmańsko-tureckie* ze stolicą w Brusie. Następca jego, Urchan lub Orkan, zajmuje się urządzeniem państwa, jako też rozszerzeniem go w Azji i Europie. Przyjmuje tytuł padyszacha, tworzy stałe wojsko, składające się z konnicy i piechoty, janczarów, w skład których wcho-



Wojska Beduinów, mieszkańców pustyni Syrii i Arabii.

skwapliwie z pomocą i — zajął zaraz dla siebie port Gallipoli w Dardanelach przy wejściu do morza Marmara.

Następca Orkana, Murad I, nie poprzestaje na tem, lecz wkracza na terytorium cesarstwa i zajmuje Adrianopol (w r. 1365), o kilkanaście mil oddalony od Konstantynopola i tu przenosi z Brussy stolicę państwa.

Później podbija Serbię, zadawszy jej cios ostateczny w krwawej bitwie na Kosowym polu (r. 1389).

Chrześcijańska Europa widząc, jakie niebezpieczeństwo jej grozi, ogłasza wyprawę krzyżową na Turków. Wojska chrześcijańskie spotkały się z armią Bajazeta pod Nikopolis (1396 r.) i poniosły klęskę. Boha-



Silna warownia w Kairo w Egipcie.

terski, młodociany król Polski i Węgier, Władysław, syn Jagielly, znowu na czele swych hufców wraca w posiadłości tureckie. Początkowo odnosi świetne zwycięstwa, następna jednak wyprawa kończy się klęską i śmiercią bohaterskiego króla. Stało się to pod Warną w r. 1444. Klęska ta do reszty ugruntowała panowanie Turków nad Serbią, Bułgarią, Bośnią i Wołoszczyzną, nad całym prawie półwyspem Bałkańskim. Pozostawało tylko cesarstwo greckie, które zamknęło się w Konstantynopolu. To też Mahomet II zebrawszy potężne wojsko, wyrusza na jego zdobycie i w r. 1453 bierze je w posiadanie. Cesarstwo bizantyńskie przestało istnieć. Ostatni cesarz Konstantyn zginął od tureckiego miecza, a na gruzach jego stolicy stanęła stolica Turcyi, na gruzach chrześcijaństwa stanął *półksiężyc turecki*, godło religii mahometańskiej.

Śmierć giałurom! Śmierć psom niewiernym! (chrześcianom) wyrwało się z piersi milionów »wiernych«; złamawszy tę zaporę, ruszyli na podbicie świata. I nie spoczęli, aż stanęli naprzeciw garści mężów surowych, z różnicami w dłoni, a pieśnią Boga-Rodzicy na ustach. To *Polska* pod Chocimem, Cecorą, Kamieńcem *powstrzymała nawałę turecką*. Akiedy do serca Europy, do *Wiednia* dobrali się Turcy, ona, to »przedmurze chrześcijaństwa«, przez swego rycerza-bohatera, *króla Jana Sobieskiego*, precz odparła nieprzyjaciół krzyża.

Od tej chwili rozpoczyna się ciągły, powolny upadek Turcyi. Zrywała się ona jeszcze kilka razy na bój, do zwycięstw, lecz były to podrygi zamierającego lwa.

Jakie były przyczyny upadku? Charakter Turków, ich życie, cel życia, wszelkie pragnienia — wszystko to jest zawarte w jednym malutkim wyrazie »kief«. Znaczy on bezwzględny spokój, przy zadowoleniu sumienia i ciała; celem więc każdej pracy jest spoczynek i spokojne używanie rozkoszy, które życie gotuje.

Zadaniem Islamu było wlać w te beczynne masy chęć działania, zbudzić z martwoty i obojętności do czynu. Czy jednak spełnił swą misję? Niestety, nie! Ukazał cel wyższy, życie pozagrobowe; lecz jakież to drogi prowadzą do niego? Oto najpewniejszą drogą i najłatwiejszą jest walka z »niewiernymi«, z chrześcianami. Obudził tedy dzikość, lecz nie wskrzesił energii do pracy, do nauki. Co gorsza uświęcił lenistwo, wpajając w Turków, iż są narodem wybranym, któremu podbite narody służyć muszą i dlań pracować. Ale nietylko sam nie pracuje około dobra, nad reformą społeczeństwa, ale nawet żadnych zdobyczy na tem polu od innych nie przyjmuje. W ostatnich dopiero latach udało się pewnemu odłamowi społeczeństwa tureckiego, wykształconemu na zachodzie wprowadzić jakie takie reformy. Znalazły one swój wyraz przedewszystkiem w zmianie stroju. Część Turków porzuciła dawne wschodnie powłóczyste szaty, a przywdziała strój europejski z zachowaniem wschodniego »fezu«, małej czapeczki, zwykle czerwonej, przyozdobionej kutasem.

Największą wadą Islamu, robakiem toczącym jego wyznawców, to *wieloleństwo*. Skutki jego straszne, bo poniża i upodla kobietę, która nie jest towarzyszką życia dla mężczyzny, lecz zawsze tylko jego kochanką. Dla tego, gdy mu się która sprzykrzy, każdej chwili może się z nią rozwieść, zapewniwszy jej wszakże utrzymanie. Stąd łatwo zrozumieć, iż warstwy wyższe, bogatsze, psują się i znieprawiają coraz bardziej.

I w życiu gospodarczem, w handlu i przemyśle bije wprost w oczy ujemny wpływ Islamu.

Krainy, należące do Azji, niegdyś słynęły z bogactw i zamożności, oświata stała wysoko; dziś zaś pod rabunkową gospodarką turecką są nieurodzajne, okolice słynne dawniej z urodzajności stoją odłogiem. Żyzna Mezopotamia i Babilonia, według Pisma św. mlekiem i miodem płynące, są tak jak i Syrya siedliskiem dżumy; o dawnym bogactwie i znaczeniu tych krajów świadczą dziś tylko ruiny. Gospodarstwo i przemysł stoją tu nisko, handel morski jest prawie wyłącznie w rękach cudzoziemców, Anglików, Ormian i Greków.

Zupełnie tak samo panowanie tureckie odbiło się na posiadłościach europejskich, z których na szczęście dla tych krain już tylko okrawki są w rękach Turków. Ostatnia wojna związku państw bałkańskich pozbawiła Turcyi prawie wszystkich posiadłości europejskich: jak to Macedonii, Albanii i części Rumelii.

Pozostał jej jeszcze jako ważniejszy punkt Konstantynopol z okolicą.

Nazwę swą zawdzięcza *Konstantynopol* Konstantynowi Wielkiemu, władcy rzymskiego państwa, który zbudował go w IV. wieku na gruzach starożytnego Bizancyum. Słowianie południowi przezwali to miasto Carogrodem, Turcy zaś zdobywcy, nazwali je po swojemu Stambułem.

Miasto to jest jednym z najważniejszych i najpiękniejszych na ziemi. Mieszkańców liczy około miliona, w tem połowę chrześcian, leży na granicach dwóch części świata, u wejścia z Morza Marmara do cieśniny Bósforu. Położenie tego miasta nie ma równie pięknego na ziemi, a widok jego z daleka przechodzi ludzką wyobraźnię (zob. obrazek).

Wspaniałe, potężne budowle, jak meczety (t. j. świątynie tureckie), św. Zofii lub sułtana Ahmeda zdobią Kostantynopol.

Hagia Sofia została wzniesioną przed 13 wiekami na rozkaz cesarza greckiego Justyniana, ku czci świętej Bożej mądrości (zob. obrazek). Świątynia, zamieniona przez Turków na meczet, smutne dziś czyni wrażenie. Jest jakgdyby grobowcem dawnej sławy i potęgi, grobowcem wiary chrześcijańskiej, na którym panuje półksiężyc, strzeżony przez trzy wysmukłe minarety (wieżyczki).

Zali spełnią się ciche życzenia państw będących obecnie w wojnie z Turcyą, żeby w miejsce półksiężyca znów zajaśniał na kopule meczetu św. Zofii krzyż, godło chrześcijaństwa? — Czy Turcyą, wydobywając miecz do walki z Rosyą i Anglią, nie zadała sobie sama ciosu śmiertelnego, czy też potrafi ostrzem swego miecza mimo szczerb wymierzyć jeszcze ciosy niebezpieczne? Czy hasło »świętej wojny«¹⁾, które wydał sułtan jako następca kalifów, zbudzi rzeczywiście w drzemającym świecie mahometańskim iskrę czynu i nienawiści, czy zrzucą z siebie jarzmo angielskie i rosyjskie te setki milionów mahometan w Indjach, Afryce, na Kaukazie, — to wszystko są pytania nasuwające się w chwili obecnej, pytania, na które chyba Bóg jeden dać może odpowiedź zadowalającą.

X. F. B.

1) Pierwotnie była »wojna święta« wojną religijną Islamu przeciwko »niewiernym«, nie jak dzisiaj walką polityczną przeciw Rosji, Anglii i Francji. Kalif wzywał do »świętej wojny« wszystkich męskich wyznawców Mahometa z wyjątkiem dzieci, kulawych i ociemniałych. Do tego środka uciekano się często, lecz skuteczność jego stawała się coraz mniejszą. Obecnie więc wzmocniono go ogłoszeniem uroczystej »fetwy«, to jest »kłatwy mahometańskiej«.

LEILA.

Według prawdziwego zdarzenia opisała MARYA N.

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem siedząc z szejkiem pod namiotem Fatymy, zabrałem się do opowiedzenia historyi mego życia i nieszczęsnego upadku mej drogiej ojczyzny. Piękne oczy Leili zroszone łzami, wznosiły się często ku niebu, a żywe zajęcie się mem opowiadaniem, które czytałem na jej twarzy, poilo moją duszę, jakoby ożywczym nektarem. Skończywszy moje opowiadanie począłem się znów unosić nad swobodą życia w pustyni.

Teraz miało ono dla mnie daleko większy urok, bo na ciemnem niebie mojem zabłyśły dwie cudne gwiazdy i zrobiło się jasno w duszy mojej, a w chwilach marzenia zdawało mi się nieraz, jakobym widział matkę ukochaną, błogosławiącą radośnie z nieba dziecko swoje.

Po czterech dniach pobytu mego pod gościnnym namiotem szejka, prosiłem go, aby mi pozwolił podróżować razem z swoją karawaną, rozłączenie się z Leilą stało się dla mnie niepodobnem. Chciałem też przy tej sposobności poznać Mekkę.

Mohammed ben Jusuph przystał chętnie na moją propozycję.

Pewnego wieczora przyniosłem moje skrzypce do namiotu Fatymy i natchniony obecnością pięknej Leili grałem długo, bardzo długo. Cisza panowała dokoła. Cała karawana w milczeniu słuchała mej muzyki, a ja byłem szczęśliwy nad wyraz. W tonach wylałem z duszy wszystko, co ja dotąd przejmowało: cichą tęsknotę i chwile zwątpienia, smutek i ufność w zlitowanie się Boskie i obecną radość, pomieszaną z tęskną nadzieją przyszłego szczęścia. Grając, zapominałem gdzie się znajduję, zdawało mi się, że marzę już wieki przy boku jakiejś dziewczyny, a kiedy ostatnie tony z duszy wyśpiewałem, uczułem na mojem ramieniu czyjeś dotknięcie; przebudzony z marzenia, w które jeszcze często zapadałem, ujrzałem przed sobą szejka z bladą twarzą i łzami w oczach i takie z ust jego usłyszałem słowa:

— Młodzieńcze, pozostań z nami w pustyni na zawsze, kiedy ci się koczujące nasze życie podoba. W mojej młodości przepędziłem dwa lata w stolicy Francji; poznałem tam paru Polaków i słyszałem wiele o polskim narodzie. Ma on być gościnny, waleczny, szlachetny i kochający wolność nad wszystko. Te same cnoty odznaczają Araba; dla tego też dowiedziawszy się od ciebie, młodzieńcze, że jesteś Polakiem, przyjąłem cię z prawdziwą radością, jak gdyby dzieć pokrewnego pokolenia, a dziś, poznawszy cię bliżej, — mówił szejek drżącym głosem, — proszę cię na Allaha (tak mahometanie nazywają Boga) pozostań tu z nami. Namioty moje najpiękniejsze, moje stada, mego najulubieńszego konia, wszystko oddam tobie; jeśli chcesz żony, a podoba się tobie Leila, to weźmij ją sobie za żonę, — całe pokolenie uważać i czczyć cię będzie jako jednego ze swoich. I czegoż pragniesz więcej? Czyż ci tu będzie mniej dobrze jak w europejskich pałacach?

Dłuższą chwilę milczałem; silne wrażenie zrobiły na moim umyśle słowa Jusupha. Podniósłszy głowę spotkałem się z palącym wzrokiem Leili, a w tych ślicznych jej oczach malowała się nadzieja, pomieszana z obawą i miłością; niecierpliwość i tęskne oczekiwanie mojej odpowiedzi podnosiły śnieżne jej łono, rozróżnione jej lica,

usta lekko otwarte, ręce opuszczone bezwładnie ku ziemi, labedzia szyja cokolwiek naprzód wyciągnięta, wszystko to zdradzało jasno, jak silne uczucie przejmowało pierś Beduinki, w jednej i tej samej chwili zdawało się, że pragnie usłyszeć co rychlej swój wyrok, to znów nieświadoma mojej odpowiedzi, chciałaby ją cofnąć zupełnie.

Jedna jeszcze krótka chwila, a stanąłem obok Leili i biorąc ją za rękę, rzekłem z zapalem do Jusupha:

— Niech się wypełni wola twoja, a zarazem najgorętsze moje życzenie; Leilo, bądź moja!

Piękna głowa dziewczyny spoczywała już na moich piersiach.

Odtąd szczęśliwe dni wiodłem obok mojej najukochańszej Leili.

Kobieta arabska, stracona przez islamizm (to samo co mahometanizm) z życia publicznego do więzienia harem, stała się z towarzyski niewolnicą mężczyzny, ale moja Leila swobodniej była chowana. Jusuph skosztował życia europejskiego bawiąc dłuższy czas w stolicy Francji; powróciwszy w rodzinne stepy, pozyskał w krótkim czasie szacunek i znaczenie pomiędzy swoimi, obrano go przywódcą całego pokolenia, był zamożny i szczęśliwy. Córkę jedyną, za którą codziennie Allahowi składał dzięki, wyuczył języka francuskiego, zaznajomił ją ze zwyczajami europejskimi, a przede wszystkim dał jej poznać bogatą literaturę własnego narodu.

Leila, była to natura świeża, bogata w szlachetne przymioty duszy i wrażliwa na wszystko piękne, z bujną imaginacją, marząc, — tęskniła za czasami bajecznego bohatera-poety, Farysa, znała poemat Szanfarego i wszystkie makamy Hariri, dla tego też dusze nasze pokrewne zrozumiały się tym łatwiej, a szczęście i radość gościły pod naszym namiotem bez przerwy.

Po powrocie z Mekki przebiegłem prawie całą pustynię pomiędzy Eufratem i Nilem, zawsze w towarzystwie karawany Jusupha.

Klimat Arabii zupełnie prawie jest afrykański. Tak w górach jak i w dolinach pałaca susza towarzyszy nadzwyczajnemu ubóstwu roślinności, o której jedynie prawie tylko świadczą drzewa palmowe. Równiny stepowe, obfite w zioła aromatyczne, które służą najszlachetniejszej rasie arabskich koni za paszę, — zamieszkują gazy i strusie, przebiegające szybkim lotem od jednej oazy do drugiej. Lew, pantera, szakal i hyena szukają ciągle zdobyczy; Arab, polując na nie, często życiem opłaca tę przyjemność. Koń i wielbłąd, wierni towarzysze wędrowek Beduina, stanowią jego największe bogactwo.

Z wyjątkiem kilku tygodni deszczowych, unosi się nad równinami Arabii zawsze prawie niebo czyste, piękne i pogodne; czasem tylko w porze gorącej wieją szkodliwe, trujące orkany.

Arabowie dzielący się na osiadłych czyli Fellah i na koczujących, zwanych Beduinami, rządzeni bywają przez emirów, szejków lub imanów (duchownych); odznaczają się oni gościnnością, walecznością, szlachetną dumą, szacunkiem honoru, wiernością w przyjaźni, miłością niepodległości, są przytem dowcipni, zręczni, wysmienici jeźdźcy koni i wielcy miłośnicy poezji.

Kobiety arabskie zajmują się wyłącznie domem i rodziną; są one po największej części piękne, szczególnież czarującym jest ich wzrok zadumany, postawa wyniosła robi z każdej z nich królową, ale moja Leila była najpiękniejszą pomiędzy pięknymi.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasze obrazki.

Płock — Włocławek.

Do nieszczęśliwych ziem Królestwa Polskiego, dotkniętych klęską wojny, należy gubernia Płocka, granicząca od północy i zachodu z Prusami, a od południa z gubernią Warszawską. Głównem miastem powiatowem i gubernialnem jest *Płock*. Jedno to z najpiękniejszych miast w Królestwie Polskiem, przeszłicznie położone nad Wisłą. Zbudowane na wzgórzu, nad brzegiem tej królowej rzek na-

kolwiek w boju słabło polskie ramię, tam ów anioł wspomagał walczących. — Płock był ulubioną siedzibą królów polskich Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, którzy spoczywają też w katedrze płockiej. Kazimierz Wielki dźwignął Płock, jak wiele innych grodów polskich, wystawił w nim nowy zamek i miasto otoczył murem. Pod troskliwą opieką królów polskich rozwijało się miasto pomyślnie, w szesnastym wieku należało do najpiękniejszych miast polskich. Dopiero później morowa zaraza i wojny szwedzkie zmniejszyły ludność miejską i jej dobrobyt. Obecnie Płock liczy 27 tysięcy ludności, posiada kilka pięknych gmachów, jak pałac biskupi, ratusz, sąd. Z zabytków dawnych najcenniejszym jest katedra, wystawiona w roku 1136 przez



Gróbowiec króla Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w Płocku.

szych, której wody nieszczęsne dziś rumieni krew wylana obficie, strzela ono ku niebu wieżami pięknej katedry. Płock jest miastem bardzo starym, którego początki sięgają czasów pogańskich. Pierwszą świątynię Pańską, wznosił tu według podań, Mieczysław Pierwszy, którą na-



Katedra w Włocławku.

wojny szwedzkie zmniejszyły ludność miejską i jej dobrobyt. Obecnie Płock liczy 27 tysięcy ludności, posiada kilka pięknych gmachów, jak pałac biskupi, ratusz, sąd. Z zabytków dawnych najcenniejszym jest katedra, wystawiona w roku 1136 przez



Ś. p. X. proboszcz Szudarek z Niepartu, umarł 24 listopada b. r.



Nowy kościół parafialny oraz plebania w Niepartu.



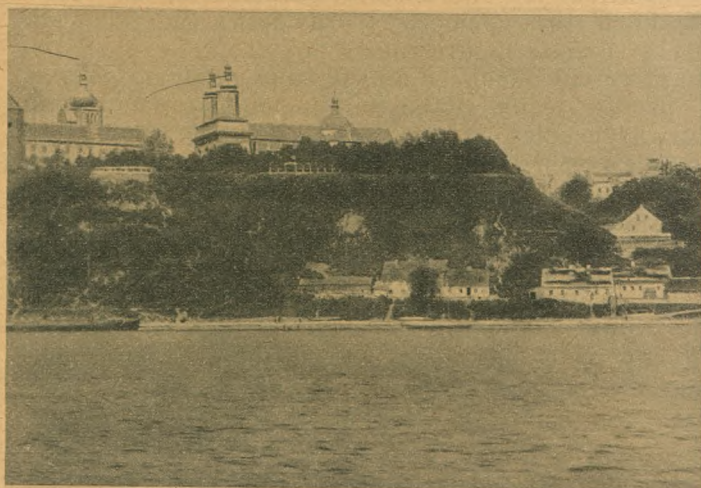
Ś. p. X. proboszcz Marchwicki z Obrzycka, umarł 23 listopada r. b.

stępa jego, Bolesław Chrobry, zamienił na kościół katedralny. Pod Płockiem stoczył zwycięską walkę Kazimierz Odnowiciel i pobił zbuntowanego Masława. Przed bitwą, powiada legenda, król miał widzenie. Anioł zwiastował mu zwycięstwo, i gdzie-

Aleksandra, biskupa płockiego. W bocznej kaplicy stoi *piękny gróbowiec*: wielki głaz marmuru, strzeżony przez cztery białe orły, na marmurze spoczywa korona, miecz i berło. To gróbowiec dwóch Piastów: Władysława Hermana i Bolesława



Przystań nad Wisłą w Włocławku.



Widok na Płock ze strony Wisły.

Krzywoustego. Pomnik ten stanął w roku 1825 staraniem biskupa płockiego, Adama Prażmowskiego.

Do miast Królestwa Polskiego, znajdujących się na linii bojowej, należy także *Włocławek*, odległy o kilka godzin od Płocka. Założony przez Władysława Drugiego zwał się pierwotnie Władysławowem. Położony nad Wisłą, rozwijał się pomyślnie przez handel zbożowy; leżał bowiem na trakcie głównym wiodącym z Warszawy do Gdańska. Nieraz stawał się łupem Krzyżaków, lecz zawsze szczęśliwie przebywał napady i odradzał się na nowo.

Dziś nie ma Włocławek tego znaczenia co dawniej. Pośiada jednak zakłady przemysłowe, fabryki, magazyn solny, browary, 30 magazynów zbożowych. Na Wiśle stoi od roku 1865 most Łyżwowy, t. j. zbudowany na łyżwach żelaznych, który przyczynia się do ożywienia ruchu handlowego, ułatwiając stosunki handlowe z okolicą. Mieszkańców liczy obecnie Włocławek 23 tysiące.

Z dawnych zabytków najpiękniejszym jest *katedra*, wzniesiona przez biskupa Macieja Golańczewskiego 1340 roku. W stylu gotyckim, o dwóch wyniosłych wieżach, tak wewnątrz jak i zewnątrz przedstawia się wspaniale. W bocznych kaplicach katedry mieszczą się grobowce biskupów kujawskich. Włocławek był bowiem stolicą biskupów kujawskich i jako taki ważne w hierarchii kościelnej zajmował stanowisko. Stolica biskupia przeniesioną została z Kruszwicy do Włocławka w 12 wieku.

A. K.

Wsparcia dla wdów i sierót, pozostałych po poległych na polu walki.

Smutna jest dola żon i dzieci oplakujących stratę mężów, ojców i karmicieli swych, poległych na polu walki. Z lękiem patrzą w przyszłość setki, tysiące wdów i sierót nieszczęśliwych. Ale los ich, choć twardy, i położenie ich, choć smutne, nie jest przecież rozpaczliwe, bo ustawodawstwo państwowe przewidziało różne wsparcia i zapomogi, mające wdowy i sieroty zachować od biedy i nędzy.

Są *trojaki* wsparcia względnie renty, niosące pomoc materialną pozostałym po poległych rodzinom. O nich pokrótce pomówimy.

I. Pensya wdowia i sieroca.

Wdowy i ślubne dzieci, pozostałe po żołnierzach, którzy albo polegli na wojnie albo wskutek rany odniesionej umarli, także jeżeli ponieśli w służbie wojennej inną jaką szkodę i w jej następstwie zmarli w przeciągu 10 lat po zawarciu pokoju, mają prawo do *pensyi wdowiej i sieroczej*. Pensyę tę można wyskarżyć.

Wysokość pensyi tej wynosi dla *wdów* po szeregowcach lub ochotniczych wojennych pielęgniarzy chorych (sanitariuszy) 400 marek rocznie.

Wdowy n. p. po sierżantach, podoficerach mają naturalnie prawo do większej pensyi.

Pensya *sieroca* za każde dziecko ojca poległego, który był zwyczajnym szeregowcem, wynosi rocznie 168 marek. Za każdą *sierotę* zaś, która nie ma już matki i straciła ojca na wojnie, powinien rząd wypłacić rocznie 240 marek.

A jak długo płaci się pensyę wdowią i sierocą?

Pensya wdowia i sieroca rozpoczyna się z *dnem* następującym po *śmierci* męża, odnośnie ojca. Płaci się ją miesięcznie z góry. Pensya wdowia ustaje

z upływem miesiąca, w którym wdowa ponownie wychodzi za mąż.

Pensyę *sierocą* należy płacić aż do upływu miesiąca, w którym sierota skończyła *ośmnasty rok* życia.

Z powodu pretensyi (prawa) o pensyę wdowią i sierocą droga *prawna jest dozwolona*, t. zn. można ją wyskarżyć. Ale prawo skargi *traci* ten, kto nie podniesie jej w ciągu sześciu miesięcy po dośtawieniu mu wyroku najwyższej administracyjnej władzy wojskowej.

Wnioski, podania o *udzielenie* pensyi wdowiej i sieroczej należy wystosować do miejscowej *władzy policyjnej* (burmistrza lub komisarza) w miejscu swego zamieszkania albo w miejscu pobytu, wybranego z powodu wojny. Jako *dowody* trzeba *dotrzeć* do wniosku:

1) Metryki małżonków, 2) świadectwo ślubu albo, jeżeli są uprawnione do pensyi sieroty z kilku małżeństw, odnośne świadectwa ślubu, 3) świadectwo urzędu stanu cywilnego o śmierci męża i, jeżeli uprawnione do pensyi dzieci straciły także matkę, sepulture (świadectwo śmierci) matki z urzędu stanu cywilnego, 4) metrykę urzędu stanu cywilnego dla każdego dziecka uprawnionego do pensyi, nie mającego jeszcze lat 18, 5) urzędowe poświadczenie o tem, że małżeństwa nie rozwiedziono prawnie i że dziewczęta mające 16 lat albo więcej nie wyszły za mąż, 6) jest potrzebne ustanowienie przez sąd opiekuna albo wychowawcy.

Oprócz tego należy we wniosku podać przyszłe miejsce zamieszkania wdowy i czy i gdzie zmarły był ustanowiony jako urzędnik w służbie Rzeszy niemieckiej, w służbie państwowej albo gminnej.

II. Prawo wdów i sierót do rent na mocy zabezpieczenia inwalidzkiego.

Oprócz pensyi powyżej wspomnianej mają wdowy i sieroty po zmarłych mężach i ojcach, o ile ci podlegali ubezpieczeniu, *prawo do rent*.

Wymagane są jednak następujące warunki:

Udowodnić trzeba, że zmarły do czasu śmierci swojej zużył ogółem conajmniej 200 *znaczków inwalidzkich*, oraz że w zabezpieczeniu nie nastąpiła przerwa, to jest że zmarły w *każdych dwóch latach* swojego zabezpieczenia wlepił po 20 znaczków. Znaczkom wlepionym równają się tygodnie poświęconej choroby oraz służby wojennej. W takim *razie* *dzieci* *aż do 15-go roku życia* otrzymywać będą *rentę sierocą*.

Najczęściej ma się rzecz z *wdowami*. Otrzymują one rentę tak zwaną wdowią dopiero wówczas, gdy wykazą swoją *niezdolność do pracy*. Podług prawa zaś inwalidą jest wdowa, która udowodni, że nie może zarobić *trzeciej części* tego, co zarabia zdrowa kobieta.

Rentę wdowią (chorobową) otrzymają również kobiety, które inwalidami są tylko przejściowo, a *chorowały* już conajmniej 26 tygodni.

Wnioski o przyznanie renty wdowiej i sieroczej przysyłać należy nie do ubezpieczalni krajowej (Landesversicherungsanstalt), lecz zawsze do *urzędów ubezpieczeniowych* (Versicherungsamt), ustanowionych przy *landraturach* i *magistratach* miast, a mianowicie do tego urzędu ubezpieczonego, w którego obwodzie poległy lub zmarły żołnierz przed wyruszeniem w pole mieszkał.

Do wniosku trzeba *dołączyć ostatnią kartę* kwitową z wlepionymi znaczkami, papiery wojskowe, świadectwo ślubne, metryki dzieci i poświadczenie śmierci.

Wniosek o rentę wdowią winien być potwierdzony przez lekarza lub jakąś władzę.

Jeżeli wnioski są uzasadnione, a renta została uchwalona, należy się zgłosić po pieniądze *do urzędów pocztowych*.

III. Jednorazowa zapomoga wdowia.

Wdowa może wreszcie uzyskać t. zw. *zapomogę wdowią*, to znaczy *jednorazowe wsparcie* wysokości rocznej renty wdowiej, jeżeli nabyła już *prawo do własnej renty inwalidzkiej*, t. j. jeżeli do czasu śmierci męża także ze swej strony zużyła co najmniej 200 znaczków i w ciągu każdego dwóch lat swego zabezpieczenia wlepiła *co najmniej* po 20 znaczków.

Zatem mogą rodziny po poległych na placu boju lub zmarłego skutkiem wojny, żądać:

- 1) prawem przepisana *pensja wdowią i sierocą*,
- 2) na mocy zabezpieczenia inwalidzkiego *rentę sierocą dla dzieci* niżej 15 lat i *rentę wdowią*, jeśli wdowa jest lub stanie się niezdolną do pracy,
- 3) *jednorazową zapomogę wdowią*.

Gorąco zachęcamy szanowne czytelniczki »Przewodnik«, które straciły mężów swoich na wojnie, aby dochodziły w własnym interesie *praw swoich*. W staraniach tych niewątpliwie poprą ich chętnie ludzie dobrzy i litościwi, służąc im radą, gdzie tego będzie potrzeba. Niech się mianowicie z ufnością zwrócą do swych duszpasterzy z prośbą o pomoc. Także w naszym »Poradniku prawnym« chętnie odpowiemy na zapytania szanownych czytelniczek.



Wiadomości misyjne.



Misye katolickie na Sachalinie. — Ainowie i pierwsza ich szkoła.

Do każdego narodu i szczepu dociera światło wiary świętej katolickiej, wszędzie idą misjonarze, którzy trudy, prace a nawet życie, jeżeli tego potrzeba, składają w ofierze, gdy chodzi o rozszerzenie chwały Bożej.

Na Sachalinie, wyspie znajdującej się przy północno-wschodniej Azji a należącej teraz do Japonii, żyje naród Ainów, których pochodzenie jest dawne, a do których przed tysiącem lat należała większa część teraźniejszej Japonii. Między Ainami i Japończykami toczyły się swego czasu walki, w których ostatecznie Japończycy pokonali dawniejszych swych panów. Teraz żyją oni jeszcze tylko na północnej części wyspy Hokkaido. Liczba Ainów wynosi obecnie 17.000. Zatracili oni dawnego ducha wojennego, a dzisiaj walczą tylko z rybami, trudniąc się rybołóstwem, i z niedźwiedziami oraz odyćcami na polowaniu. Przy tem czezą oni niedźwiedzia, któremu oddawają część boską.

Lud ten nie posiada żadnej cywilizacji, więc też żadnych nauk i książek. Zatem zwykli Ain ani pisać ani czytać nie umie.

Misya katolicka rozpoczęła swe działanie na wyspie Hokkaido przed około 16 laty. Pierwszym misjonarzem w wiosce aińskiej Muroran, był kapłan francuski, X. Berlioz, który obecnie jest biskupem w Hakodate. Już przedtem, bo roku 1875, został pewien katolik skazany na wygnanie i musiał na tej osiedlić się wyspie, tutaj ożenił się z pewną Ainką, pouczył ją o zasadach wiary katolickiej i ochrzcił ją.

X. Berlioz natrafił na tę rodzinę i przez dłuższy czas w niej przebywał, aby nauczyć się mowy i obyczajów, panu-

jących u Ainów. Do tego czasu nie było książek w języku tego narodu i dopiero X. Berlioz napisał mały katechizm, a inny misjonarz wydał nawet Pismo św. w ich języku.

Tak zawsze postępuje sobie Kościół święty, że nie tylko nie zatracą języka i obyczajów narodów, lecz, jako dary pochodzące od Boga, rozwija je i podnosi.

Tak więc ożywcze działanie Kościoła katolickiego i dobrych jego synów dało narodowi Ainów język pisany, który leżał w powijkach skutkiem braku kultury i cywilizacji. X. Berlioz długo pracował wśród Ainów i wielu ochrzcił, aż wreszcie obrany został biskupem. Od tego zaś czasu aż do niedawna misya ta spoczywała, i dopiero roku 1911 na nowo otworzoną została. Dwaj Franciszkanie z Sapporo, między nimi rodak nasz, W. O. Agnelli Kowarz, udali się do Ainów i zatrzymali się w największej ich wiosce nad morzem Cichem w Shiwari. Postarano się tutaj o małe chatki, gdzie zamieszkali nasi misjonarze. Przeszło pół roku nie wiadano, że oni są misjonarzami. W wiosce nie było ani jednego katolika. Wszyscy zaś uważali nieznanym za uczonych z Europy, którzy chcieli się uczyć języka Ainów. Wielką właśnie było trudnością, że misjonarze nie znali wcale ani języka aińskiego, ani japońskiego. W ukryciu pozostawali oni przez pół roku; po tym dopiero czasie — było to w listopadzie — dowiedziano się, że w wiosce są misjonarze. Od tej chwili liczy się początek misyi, która znalazła po różnych wioskach 12 tylko pozostałych Ainów, ochrzczonych przez X. Berliozę.

Już następnego roku 1892 powstała na Sachalinie *pierwsza szkoła dla Ainów*. Wspomniany Ojciec Kowarz ma przystęp do niej przez miejscowego nauczyciela, który uczy się katechizmu, aby zostać katolikiem. Mała to szkołka. Uczęszcza do niej 12 tylko uczniów, bo chociaż jest hakazem, aby dzieci chodziły do szkoły, to jednak nie przestrzega się tego ostro. Gdy dzieci chcą, to idą się uczyć, ale gdy wolą iść n. p. na połów ryb, pozwala się im na to. Ojciec Kowarz pisze w jednym z swych misyjnych listów o szkole aińskiej, co następuje: »Gdy byłem po raz pierwszy u tych dzieci, lekcye odbywały się w chacie najbogatszego Aina, który miał dwie izby. Jest to tu wielką rzadkością, gdyż wszyscy mają mieszkanie o jednej tylko izbie. Właśnie w tym dniu urodziło się temu Ainowi dziecko i dla tego nauczyciel dał dzieciom wakacje. Z tej okazji mogłem do dzieci wyjątkowo przemówić, bo gdy nauka jest oficjalna, to nie wolno tu nic o religii wspominać. Nauka w szkole zaczyna się zwykle o ósmej godzinie, lecz wtedy, gdy byłem, o oznaczonej godzinie stawiało się tylko trzech uczniów, a reszta zechodziła się powoli, tak, że wszyscy byli zgromadzeni dopiero na godzinę 10.«

W sali szkolnej żadnego nie ma oznaku jakiegokolwiek religii. Najprzedniejszym sprzętem szkolnym jest katedra i nad nią tablica czarna. Krzesła dla nauczyciela nie ma, ztąd musi on podczas całej lekcji stać. Po jednej stronie katedry rozwieszone są obrazy z dziejów Japonii, a po drugiej wielkie koło, na którym zadziergnięte są kulki do nauki liczenia. W szkole istnieje jeszcze osobna tablica, na której wypisuje się nazwiska najpilniejszych uczniów, co stanowi silną pobudkę dla dzieci. Kary cielesnej nie ma tu wcale.

W jednym kącie stoi stół, na którym tak nauczyciel jak i uczniowie stawiają garnuszki z ważonym ryżem. Jak my chleb na śniadanie, tak oni zjadają tę potrawę za pomocą małych pałeczek, używanych przez Chińczyków, Japończyków i Ainów w miejsce łyżek lub widełek.

Oprócz czytania, pisania i rachunków uczą się Ainowie robót ręcznych, mianowicie zaś ogrodnictwa. W tym celu otrzymuje każdy uczeń kawałek ogródka do pielęgnowania. Najchętniej zajmują się oni jednak myślistwem i rybołóstwem.

Wielką trudność mają misjonarze z tem, aby dzieci zgromadzić na naukę katechizmu. Żywią mimo to nadzieję, że skoro im się uda chociaż raz lub dwa razy na miesiąc zebrać dzieci na katechizacye, to niedługo wielu z nich nawróci się i zostanie dobrymi katolikami.

X. B.



Dnia 11. listopada po-
legł na polu bitwy w Bel-
gii nasz ukochany syn,
brat, szwagier i wuj, śp.
Józef Przybylski
z Piechanina. W smutku
pogrzebił rodzice
Wojciech i Maryanna
Przybyłscy.

Zwyczajne Walne Zebranie

niżej podpisanej Spółki odbę-
dzie się w piątek, dnia
**18. grudnia r. b. o go-
dzinie 10-tej przed po-
łudniem w lokalu p. Ba-
sińskiego w Jarocinie.**

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Rady Nad-
zorczej.
2. Sprawozdanie z rewizji Pa-
tronackiej.
3. Przedłożenie sprawozdania
za rok 1913/14, przyjęcie
bilansu i udzielenie Zają-
dowi pokwitowania.
4. Wybór członków Rady Nad-
zorczej.
5. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie za rok 1913/14
będzie wyłożone od 4. 12. rb.
począwszy w kantorze Spółki.
**Jarocin, dnia 1. gru-
dnia 1914. (1914)**

ROLNIK

Einkaufs- u. Absatzverein
Eingetragene Genossenschaft
mit beschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza.
Dr. Klinkowski, prezes.

Zakład dentystyczny

Wszelkie operacje zębów.
J. A. Marszałek
Poznań, św. Marcin 58.

Dom. Czerwonawieś
p. Kriewen (pow. Kościański)
potrzebuje od 1. 1. 1915
lub później

kowala

z własnymi porządko-
mi. — Pism. zgłoszenia i od-
pisy świadectw do (2722)
Zarządu.

Od 1-go stycznia poszukuję
skromną, umiej. dobrze gotow.
kucharke,
również sumienną służyć do
drobiu i oprzetu swin.
Zgłoszenia do eksped. Prze-
wodnika pod nr. 2727.

Ja odwołuję i przepraszam
tych wszystkich, których
obrazilem. **St. Kozłowski.**

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Bilans na 30. 6. 1914.

Bilanz per 30. 6. 1914.

Activa.		Konto — Conto.		Passiva.	
Nr.	St.			Nr.	St.
2088	03	Kasy — Cassa-Conto	—	—	—
9241	85	Towarów — Waren-Conto	—	—	—
145382	50	Dłużników — Debitoren-Conto . .	—	—	—
—	—	Wierzycieli — Creditoren-Conto . .	69 981	78	—
453	78	Woków — Sacke-Conto	—	—	—
20532	00	Wekeli — Wechsel-Conto	—	—	—
—	—	Udział. — Genoss.-Anteile-Conto . .	32 701	40	—
—	—	Bauków — Banken-Conto	68 391	69	—
2000	00	Akcyi — Aktien-Conto	—	—	—
4360	75	Utensylii — Utensilien-Conto	—	—	—
—	—	Fund. rezerw. — Reservefonds-Conto .	8 417	91	—
—	—	Rezerwy spec. — Spezialreserve-Conto	9 632	15	—
4745	02	Zysków i strat — Gewinn- u. Verlust-Conto	—	—	—
189 124	93			189 124	93

Skład członków. — Mitgliederzahl.

Na 1. lipca 1913 przeszło) (członków
Am 1. Juli 1913 waren) 121 (Mitglieder
W ciągu roku wystąpiło) 1
Im Laufe des Jahres traten aus)
a wykluczone) 11 = 12 (członków
ausgeschlossen wurden) 11 = 12 (Mitglieder
Pozostaloby) (członków
Es würden verbleiben) 109 (Mitglieder
Natomiast przystąpiło w ciągu roku) 12 (członków
Hingegen traten hinzu im Laufe des Jahres) 12 (Mitglieder
Tak że przechodzi na rok 1914/15) . . 121 (członków
Sodass auf das Jahr 1914/15 übergehen) . . 121 (Mitglieder
z odpowiedzialnością)
mit einer Haftsumme von) Mk. 205 000.

Liczba członków pozostała ta sama.

Die Zahl der Genossen verblieb dieselbe.

Kwota odpowiedzialnościowa pomnożyła się o) 39 000 Mk.
Die Haftsumme vermehrte sich um)

Skoki, 3. listopada 1914. — Schokken, d. 3. November 1914.

Rolnik Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
X. Zoch. Roźnowski. Kołpowski.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Barcin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bartschin.
Brenno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Brenno b. Weine.
Bukowiec (powiat nowotomyski), Bank ludowy E. G. m. u. H. Bukowiec (Kr. Neutomischel).
Bytyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bythin.
Chełmce, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Chelmece.
Cwałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Chwałkowo per Emchen.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Czempin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Czempin.
Dakowy Mokre, Bank Lud. E. G. m. u. H. Dakowy Mokre.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gasawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golejewo, Bank Lud. E. G. m. u. H. Golejewo per Chojno.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Gołańcz, Bank ludowy dla Gołańczy i okolicy E. G. m. u. H. Gollantsch.
Grabów, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Grabow (Bz. Pos.)

Janówlec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Janowitz (Bz. Bromberg).

Jaraczew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jaratschewo.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kamieniec, Bank Kółka Włościańskiego E. G. m. u. H. Kamieniec (Bz. Posen.)

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Kobylin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kobylin.

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Kórnik, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Kurnik.

Krobia, Bank Ludowy w Krobi E. G. m. u. H. Kröben.

Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Krzywiń, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kriewen.

Książ, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Xions.

Kwilec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kwitsch.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Ludzisko, Bank Lud. E. G. m. u. H. Ludzisko p. Markowitz (Bz. Bromberg.)

Lwówek, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Neustadt b. Pinne

Łabiszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Labischin.

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.

Michy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Michorzewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Michorzewo.

M. Górka, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Görchen.

Mieszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Mieschkow.

Mieszele, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Marktstädt.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mikstadt.

Miłostaw, Bank Lud. w Miłostawiu E. G. m. u. H. Miloslaw.

Mosina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Moschin.

Nekla, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Nekla.

Opalenów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Adelnau.

Opalenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Opalenitz (Bz. Posen).

Ostrowo, Bank Kapielicki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Ostrowo, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Ottorowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ottorowo.

Pakość, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pakosch.

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poniec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Poznań, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Posen.

Poznań, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Posen.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. Posen.

Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7

Raszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Raschkow.

Rawicz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rawitsch.

Rogowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogowo (Bz. Brbg).

Rogoźno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogasen.

Rozdrażewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rozdrazewo.

Skoki, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schokken.

Strzałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Stralkowo.

Sulmierzyce, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Sulmierschütz.

Swarzędz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schwersenz.

Szamotuły, Bank Lud. — Volksbank E. G. m. u. H. Samter.

Smigiel, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schmiegel.

Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.

Wągrówiec, Bank Ludowy Wągrówiecki E. G. m. u. H. Wongrowitz.

Wielichowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wielichowo.

Wiebork, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Vandsburg W/Pr.

Witkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Witkowo.

Wronki, Bank Ludowy we Wronkach E. G. m. u. H. Wronke.

Wyrzyk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Zaniemyśl, Bank Rolniczy E. G. m. u. H. Santomischel.

Zbaszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bentschen.

Znin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Znín.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczyńskiego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Do Szanownych Pań Gospodyń na wsi!

W czasie wojny znaczna część naszych wiejskich gospodarstw polega na głowie gospodyń. Dla tego koniecznem jest, aby panie  **pismo rolnicze.** Pismem takim, które co tydzień przynosi artykuły, omawiające roboty w gospodarstwie „na czasie”, — pismem takim, do którego można posłać zapytania w różnych potrzebach gospodarczych i otrzymuje się na nie **zaraz bezpłatną odpowiedź**, — pismem takim, z którego się można także dowiedzieć o rozporządzeniach władz, co w czasie wojny **bardzo jest ważnem** — jest

„Poradnik Gospodarski“.

Zapraszamy zatem Panie Gospodynie, to mianowicie, których mężowie są na wojnie, aby zapisały u listowego pismo **Poradnik Gospodarski.** Kosztuje pismo to **tylko 1 markę na kwartał.**

Już największy czas teraz zapisywać. Chociażby też mąż nie był na wojnie, ale nie czytywał „Poradnika Gospodarskiego”, to **rozumna żona powinna go zachęcić do tego.** — Spodziewamy się zatem, że nasze Panie Gospodynie nie pożałują **tej jednej marki i zapiszą wszystkie we wsi „Poradnika”.** Jest to tak potrzebne jak „kawałek chleba”, **bo stąd się pouczamy, jak zarobić na ten chleb i na wszystko, co nam daje gospodarstwo.** — Obok „Poradnika Gospodarskiego” wydała Redakcja także

Kalendarz Rolniczy na r. 1915.

Kosztuje ten „Kalendarz”  **tylko 60 fen.** a zawiera mnóstwo nauk dla gospodarzy na **cały rok.** I ten „Kalendarz” kupić trzeba także, przecież to nie kosztuje talara, o którego już trudniej. — Kalendarz ten jest już gotowy, wystarczy napisać do nas kartę, a **prześlemy go odwrotnie.** Trzeba tylko do tych 60 fen., dołączyć jeszcze 20 fen., na przesyłkę pocztową, zatem razem  **80 fen.**

Kupujcie zatem, Panie Gospodynie, „Kalendarz Poradnika Gospodarskiego” i **abonujcie pismo „Poradnik Gospodarski”.**

Wyciąć umieszczony obok formularz i oddać listowemu. Jeżeli poczta w miejscu, to się odbiera „Poradnika” samemu, jeżeli poczta w drugiej wsi, to płać trzeba pocztę za odnośnienie **12 fen., razem na kwartał wypada wtedy 1 mk. 12 fen.** „Poradnika” można zapisywać i w Redakcyi; wtedy kosztuje „Poradnik” na kwartał **1,50 mk. już z odnośnieniem.**

Adres Redakcyi: „Poradnik Gospodarski, Posen”.

Formularz do zapisywania „Poradnika Gospodarskiego” wyciąć i udać się z nim na pocztę.

Für das Vierteljahr 191..... bestellt Herr

Exemplare	Benennung der Zeitung	Bezugszeit	Betrag		Bestellgeld	
			Mk.	Pf.	Mk.	Pf.
	Poradnik Gospodarski.					
	Zeitungs-Preisliste Seite 558 Abt. II					

Quittung.

Obige M. Pf. sind heute richtig gezahlt.

191.....

Post-Amts-Zeitungsstelle.

Oszczędności 5 od sta

przy **półrocznem wypowiedzeniu** i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczek, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Gospodyni i kucharka

we wieku od 23—30 lat, potrzebna na wieś. Oferty wraz z fotografią należy przesać pod nr. 2749 eksp. Przew. Kat.

Ucznia

z lepszym wykształcen. szkół-nem przyjmie zaraz Drogeria pod Orłem **T. Mielcarski**, (Sydów) Gr. Wartenberg i. Schl.

Kupuję wszelkie gatunki

zboża

i oddaję w zamian czyste żytnie osucie 20% taniej, od zwykłej ceny lecz tylko do-stawcom zboża. (2768)

G. Ritter Następca H. Beychler, ul. Wodna 27.

Organista

kawaler, wolny od wojska, po-trzebny na zastępstwo

w **Ostrogugu.**

Zgłoszenia piśmienne.

Ogrodnik

zarazem **służący samotny**, potrzebny do kawalerskiego domu od 1. I. 15. lub później Zgł. przyjm. **Żychlińska**, Uzarzewo p. Kobelnitz.

Organista

wolny od wojskowości, potrze-bny od 1-go stycznia 1915 do **parafii Broniszewice.** Zgłosz. przyjm. **X. Chrzan**, Czermin, Kr. Pleschen.

F. Wysocki

Zakład dentystyczny

Pleszew, ul. Kaliska

Wprawia sztuczne zęby, zatrzuwa nerwy, i leczy chore zęby.

— **Plomby.** —

Kowala z familia

znającego się na prowadzeniu parówki, poszukuje od 1. I. 15. Dom. Przysieka p. Wągrówlec.

Uczciwa

dziewczyna

znająca się cośkolwiek na gotowaniu, praniu, domo-wem i podwórzowem go-spodarstwie, potrzebna od N. Roku na probostwie. Zgłoszenia przyjm. eksp. Przew. pod nr. 2729.

Potrzebna od No-wego Roku

gospodyni

która dobrze gotuje na stół pań-ski i zna się dokładnie na cho-wie drobiu. — Pensya podług umowy. — Zgłosz. oraz kopie świadectw pod adr. (2753)

Głowaśka

Gr. Strzelce p. Sandberg (Gostyn).

Kucharka na 240 M. i dziew-czyna do prac domowych na 180 M. rocznych zasług, po-trzebne do Dom. Smuszewa per Mokronos. (2759)



Z dyccezyi.



— Z najnowszego „Dziennika Urzędowego Kościelnego” wyjmujemy następujące rozporządzenie:

Tyczy się zapisu śmierci poległych na wojnie. Rozporządzamy niniejszem, aby W. W. X. X. Proboszczowie założyli osobną książkę, w którą tymczasem zapiszą śmierć żołnierzy, co albo na polu bitwy padli lub w lazaretach umarli. Władze wojskowe donoszą o śmierci rodzinie zmarłego. Zechcą zatem W. W. X. X. Proboszczowie wezwać z ambon parafian, aby zawiadomienie o śmierci przedkładali w biurze parafialnem celem dokonania zapisu. Gdy ich na innej drodze dojdzie wiadomość o śmierci, powinni przekonać się, czy wiadomość jest wiarogodną, a gdy otrzymają potwierdzenie wiadomości od władzy wojskowej lub cywilnej, również sporządzić zapis w książce. Ponieważ jednak mogą zachodzić pomyłki, dla tego z ostatecznem zapisaniem śmierci we właściwej księdze kościelnej poczekają aż do ukończenia wojny.

— Zuowu śmierć uczyniła w szeregach duchowieństwa archidyccezyi gnieźnieńsko-poznańskiej wyłom. Dnia 2 grudnia umarł w 88 roku życia **X. Walenty Rudal**, proboszcz pobiedzki, były dziekan i radzca duchowny. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!



Wiadomości bieżące.



Na drugiem wojennem posiedzeniu parlamentu niemieckiego,

które się odbyło w środę, dnia 2 grudnia, uchwalili posłowie prawie jednogłośnie, z wyjątkiem znanego socjalisty dr. Liebknechta, nowe kredyty, umożliwiające w dal szym ciągu prowadzenie wojny. Suma uchwalona wynosi **pięć miliardów marek**. W wielkiej swojej mowie **kanclerz Bethmann-Hollweg** przedewszystkiem uderzył na *Anglie*, w niej upatrując **głównego wroga Niemiec**; o Rosyi i Francyi krótkie tylko uczynił uwagi. Kanclerz zapowiedział, że Niemcy przedtę nie ustąpią, aż nie pokonają wszystkich swych wrogów i nie podyktują warunków pokoju, korzystnych dla siebie po wieczne czasy. Program jasny i stanowczy. Przeciwnicy Niemiec mogą się domyślić, co ich czeka w razie przegranej. — Poza posiedzeniem plenarnem obradowały **komisyje parlamentarne** nad różnemi sprawami, wywołanemi przez wojnę. Przedstawicielami **Kota polskiego** byli posłowie **dr. W. Seyda** i **dr. Trampezyński**. W porozumieniu z parlamentem postanowiła komisyja zachować **tajemnicę** co do przebiegu obrad, a ogłosić jedynie, nad jakimi sprawami obradowano. W sprawie gospodarczej omawiało: Zakazy wywozów, starania o zapasy paszy, zarządzenia przeciwko śrubowaniu cen i uregulowanie handlu pośredniczącego, zakupna dla wojska, zarządzenia przeciwko obcym przedsiębiorstwom w kraju, ustanowienie cen maksymalnych dla artykułów spożywczych i surowców, jak wełna, metale i t. d. W połączeniu z obradami nad funduszem 200 milionów marek, obradowano nad wsparciami dla bezrobotnych w czasie wojny, szeroko także obradowano nad utrzymaniem jeńców wojennych i cywilnych za granicą, dalej nad zapomogą dla ludności Prus Wschodnich, Alzacyi i Lotaryngii. Obradowano również **nad obchodzeniem się z Polakami**, oraz mieszkańcami Północnego Szlezwigu i Alzacykami.

Wojna.

Ze wschodu ani ze zachodu

nie przyniósł ubiegły tydzień **wiadomości** o jakichkolwiek **rozstrzygających** bitwach. Z ostatnich komunikatów niemieckich dowiadujemy się, że **Francuzi posunęli się** w kierunku **Mecu**, także **około miasta Béthune odnieśli sukces**, zmuszając wojska niemieckie do opuszczenia Vermelles.

W **niebezpiecznem położeniu** byli Niemcy przed niedawnym czasem w **Królestwie Polskiem**. Części sił niemieckich, które w okolicy na wschód od Łodzi znajdowały się we walce przeciwko prawemu skrzydłu i tyłom Rosyan, **zostały poważnie na tyłach zagrożone** przez wielkie,

ze wschodu i południa idące siły rosyjskie. Wojska niemieckie odwróciły się wobec stojącego przed ich frontem nieprzyjaciela i w trzydniowych zaciętych walkach **przebiły utworzony już przez Rosyan pierścień**. Przytem **zabrały 12,000 Rosyan do niewoli** i zdobyły 25 armat, nie straciwszy ani jednej własnej armaty. Także prawie wszystkich własnych rannych zdolano zabrać ze sobą. Straty były skutkiem położenia sprawy oczywiście nie małe, lecz wcale nie ogromne. Ze wojska niemieckie wydostały się z tej matni rosyjskiej, przypisać to należy zgrabnemu dowództwu, waleczności wojsk i **nie-dolęstwu rosyjskiemu**.

Generał Rennenkampf

bowiem, który miał armiją swą zamknąć pierścień rosyjski od północy, zajął swe stanowiska **dwadzieścia dni za późno (!)**. Za to miał zostać **pozabawionym dowództwa**, a nawet, jak inni chcą, **uwięzionym (!)**. Skutki błędu, jeżeli nie czegoś gorszego, popełnionego przez **Rennenkampfa**, już są widoczne: **Łódź zajęły wojska niemieckie**, a Rosyan odparli, za dając im niemałe straty.

Ze Serbii

nadeszła wiadomość o **zajęciu stolicy serbskiej, Białogrodu**, przez wojska austriackie. Doniesienie to ma raczej znaczenie polityczne, a mniej militarne. Dla wojska austriackiego bowiem nie było rzeczą zbyt trudną to miasto, leżące tuż nad granicą austriacką, bo przedzielone tylko rzeką Dunajem od Austrii, zająć zaraz w pierwszych dniach wojny. Jeśli tego nie uczyniono, to widocznie do posiadania miasta nie przypisywano wielkiego znaczenia strategicznego.

Ubiegły tydzień ubogi w wypadki wojskowej natury, był za to tem bogatszy w cały szereg zdarzeń wybitnie politycznych.

Zjazd króla angielskiego

we Francyi z kierującymi **politykami francuskimi** i wizyta, jaką ci mężowie złożyli swym wojskom stojącym w obliczu nieprzyjaciela, jest niewątpliwie wypadkiem wielkiej wagi

Car rosyjski

także pospieszył do swej **armii**. Różni politycy wysnuwają z tego wnioszek, że przygotowująca się obecnie **bitwa w Królestwie Polskiem będzie decydującą**. Na potwierdzenie swoich wniosków przytaczają owi politycy fakt, że i **cesar Wilhelm** odwiedził swoich żołnierzy w Prusach Wschodnich i pod Częstochową, aby im dodać otuchy i zagrazać ich do walki

ODEZWA.

Z wielką nieśmiałością zbliżam się w tym roku do naszych opiekunów ubogich z pokorną prośbą o dary gwiazdkowe dla biednych, stojących pod opieką Konferencyi męskiej św. Wincentego a Paulo. Tyle odezwa na cele publiczne, będące w związku z wojną, prośby dla wdów i sierót po zmarłych wojakach, narzekania na wzrastającą drożyznę na brak paliwa i światła — wszędzie nędza i bieda — ale nie mniej ta sama bieda dokucza naszym zwykłym ubogim, którzy się pocieszają, że w czasie gwiazdkowym pamięć o nich nie zaginie. Ta ich nadzieja ośmiela członków Konferencyi, aby zapukać do serc miłośnych i w imię Jezusa miłosiernego zebrać o małą jałmużnę. „Dajcie, a będzie wam dane.” Przyjmujemy z wdzięcznością wszystko: oprócz datków pieniężnych również naturalia, znoszoną, byle użyteczną jeszcze garderobę i bieliznę, oraz obuwie, paliwo i wszystko, cokolwiek nędzę ośłodzi może. Łaskawe datki przyjmuje niżej podpisany za Konferencyę męską św. Wincentego a Paulo.

X. Raatz,

Gniezno, Kolegiaty 6.

Składki.

Na Dom Sierót w Głównie.

Od wojaków z pod Verdun — złożył p. Popławski z Poznania — 10 marek.

Na Gwiazdkę dla biednych dzieci.

A. Jasiółowski, Poznań-Jeżyce, 1 mk.

Kalendarz.

Niedziela (3-cia Adwentu), 13 grudnia, **Łucyi panny**. — Poniedziałek, 14 grudnia, **Spirydona** bisk. — Wtorek, 15 grudnia, **Euzebiusza** b. — Środa, 16 grudnia, **Adelajdy**. † — Czwartek, 17 grudnia, **Lazarza** b. — Piątek, 18 grudnia, **Gracyana** bisk. † — Sobota, 19 grudnia, **Nemezyusza** m. †

Adoracyę Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 13 grudnia Pobiedziska. — 14 grudnia Węglewo. — 15 grudnia Witkowo. — 16 grudnia Wronczyn. — 17 grudnia Września. — 18 grudnia Żydowo. — 19 grudnia Dembница.

Wielka

Sprzedaz gwiazdkowa

we wszelkich oddziałach
aż do 33 procent zniżki

Ulstry już od 8 Mk.

Spódnice „ „ 3 „

Kostiumy „ „ 12 „

Paletoty czarne „ „ 10 „

Suknie, Bluzki, Kabałki dziecięce

Wolnierzki futrzane, zarekawki
bajecznie tanio.

M. Malinowski

Największy specjalny
magazyn okryć damskich

Stary Rynek 57, parter i I. piętro.

Sprzedaz drzewa.

Dnia 18. grudnia r. b. przed południem od godz. 9-tej począwszy będzie w oberży pana Schoena w Czarnymlesie

z rewiru Krzyżaki

przez lieytacyę sprzedanych:

240 świeżych sosnow. kupek różnej grubości, z kwadry 112 i 115, i

400 świeżych sosn. kupek (grubości tyczek do grochu), z kwadry 107.

Dnia 22-go grudnia r. b. przed południem od godziny 10-tej począwszy będzie w oberży pana Nowila w Chynowie przez lieytacyę sprzedanych:

60 różnych sosn. kupek z kwadry 76a. (w Małym Borku).

160 świeżych grubszych sosn. kupek z kwadry 46d.

80 świeżych grubszych i słabszych sosn. kupek z kwadry 37b. i 30c.

250 mp. sosn. pieńków z kwadry 28.

Przygodzice, dnia 5. grudnia 1914.

Nadleśniczy *Matyas.*

Borowego

(i ucznia na borowego 16-18 lat, któryby pla- cił za wikt) przyjmie za- raz Zarząd leśny Grudnia p. Bolewice (Neutomischel). (2732)

Poszukuję od Nowego Roku

służącej.

Marya Gulowska, Kelpin bei Tüchel W.-Pr.

Potrzebny od 1. stycznia 1915

uczeń

syn uczołwych rodziców, do wy- uczenia się mleczarstwa. Oprócz wolnego utrzymania do- stanie w pierwszym roku 90 M. na rzeoży. Także potrzebny człowiek do koni.

Zgłosz. do Mleczarni Ostrze- szowskiej — Dampfmolkerei Schildberg in Posen. (2735)

Ucznia rzeźnickiego

poszuk. zaraz Michał Leitgeber, mistrz rzeźnicki, Poznań W. 3. Kościelna ulica nr. 17. (2734)

Poszukuję od Now. Roku

kucharkę

znającą się bardzo dobrze na kuchni oraz (2781)

pokojołą

młodszą, obie bardzo po- żądane i rzetelne.

Malinowska

plac Działowy nr. 5, II. Zgł. między 5—6 lub 8—9 wieczorem.

Potrzebna od 1-go stycznia 1915 na probostwie

kucharka

dobrze gotująca, znająca się na gospodarstwie, i

służąca

do wszelkiej pracy domowej i podwórzowej. — Zgłoszenia i świadectwa do ekspedycji Przew. Kat. pod nr. 2750.

Ogrodnika

dobrze poleconego przy- jmie na stałe zaraz lub od 1. stycznia 1915

Hrabia Szembek

Wysocko per Ostrowo.

Forczpan

z zaciężnikiem potrzebny od 1-go stycznia 1915.

Dominium Wygoda per Borek.

Czeladnika i ucni przyjmie zaraz Piotr Sadowski, mistrz rzeźnicki, Poznań W. 3. Gło- gowska ulica 104. (2715)

Bestellschein.

Herr

Frau

bestellt Exemplar des:

Przewodnik Katolicki, Ausgabe A. (ohne Słowo Boże) à 70 Pf
przewodnik Katolicki, Ausgabe B. (mit Słowo Boże) à 85 Pf.
aus Posen, Nachtrag 1 Seite 15.

Quittung.

Obige Mk. Pf. sind heute richtig bezahlt.

, den

Kaiserliche Post

Kartka do zamówień
»Przewodnika Katolickiego« na poczcie.

Sprzedaz detaliczna:
Wehód z ulicy Wiankowej.

WINA

Górnówegierskie

litr od 200 Mk.

Mozełskie	but. 3/4	od 100
Reńskie	but. 3/4	od 125
Francuskie	but. 3/4	od 125
Hiszpańskie	but. 3/4	od 175
Musujące	but. 3/4	od 350
Szampańskie butelka oryg.	3/4	od 600
Konjaki	litr	od 225
Rumy	litr	od 225
Araki (werszyni)	litr	od 225

Kupon i hotelistom
znaczący rabat.

poleca we wielkim wyborze

A. Pfitzner

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 6. || Mąd pod Tokajem
własne winnice.